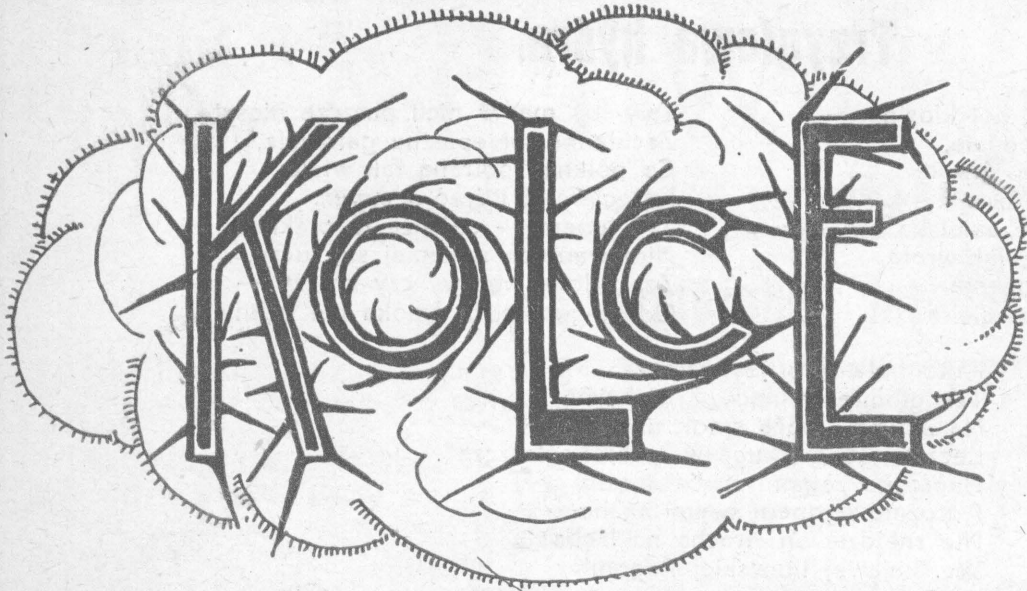


030583

N^o 4 (17) Rok 1 (3) WILNO—GRODNO—BIAŁYSTOK—WARSZAWA—KRAKÓW 15 czerwca 1924 Cena 30 gr.



Redakcja i Administracja.

— BIAŁYSTOK —
Warszawska Nr. 61. tel. 273.

Redaktor przyjmuje we czwartek od 4 do 6 po poł.

Administracja czynna od 9 do 2 i od 5 do 7 w.

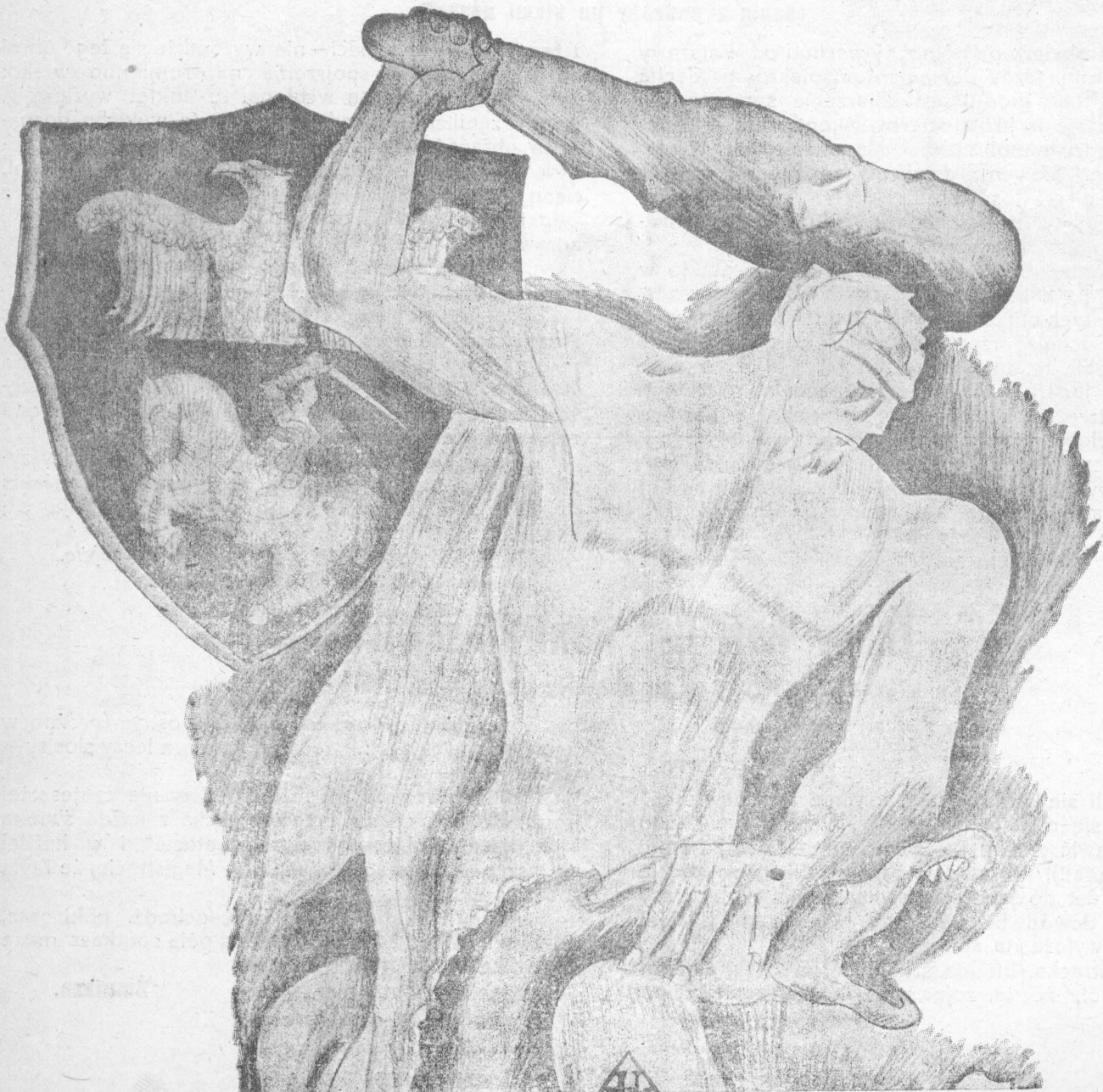
Cena ogłoszeń:

1/1 strona	100 zł.
1/2 strony	55 „
1/4 „	30 „
1/8 „	18 „

Ogłoszenia rymowane
o 20% drożej.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY.

Redaktor wydawca **Tadeusz Jan Żmudziński.**



P. H.

Młoda Polska

Trzygłowa hydra.

Pół zbira, pół draba, pół klowna —
W całości zaś bydlę udatę,
Pożeraćby chciało na chwałę
Berlina i Moskwy i Kowna...
Pod maską niewinnie anielską
Rozziwiał swą mordę jak wrota,
Na łowy go zbiera ochota
I pręży do skoku swe cielsko...

Trzy łby ma; w nich paszcze niesyte,
Zachłanne, przepastne gardziele,
Co połknąć potrafią tak wiele
I żreć wciąż i żreć *a capite*.
Żyć lupem — o jakże to pięknie!
Nim wańtuch najlepiej się tuczy,
Żer wilczy, węzowy czy kruczy —
Od niego brzuch smoka nie pęknie.

I oto potworne trzy paszcze
Tak głodne, łaknące, krwiczliwe
Na *polską* obraca smok niwę —
Lecz tu go maczuga w grzbiet „głaszcze”.
Naprawdę zębami stwór dzwoni
I groźnie ogonem swym macha;
Nie znajdzie on stracha na lacha
W... kulawej litewskiej Pogoni!

Żmufas.

W pustyni i w puszczy.

(Szkie z podróży po ziemi naszej).

Białystok leży na północny-wschód od Warszawy o 3 g. 45 min. jazdy pociągiem pośpiesznym. Cechą znaną tego grodu jest kojarzenie sprzecznosci. Uwidocznia się to już chociażby w kontraście, jaki zachodzi między nadobną nazwą a przetartym wyglądem miasta. Słowem: dwulicowość medalu ma tu jak najszerze zastosowanie.

Podążający na Wschód podróżny z miłem zdziwieniem ogląda odnowiony dworzec.

Skromnie, miluchno, chędogo. Dajmy na to w poczekalni I i II klasy.

Zalety tych ubikacyj zyskują jednak niepomierne, gdy się je ocenia przez zapotniałe szyby kwarantany klasy III. Salę tę, utrzymaną od lat 5 w stylu „pro-wizorjum”, ilustrują dosadnie wiszące na ścianach ceduły: „Strzeżcie się cholery!” Wprawdzie o wiele prościej byłoby napisać na drzwiach: „Nie wchodzić, bo tu cholera!” — lecz w tym wypadku pożytek propagandy byłby zapewne mniejszy. Jakież bowiem słowa przestrogi mogą się zmierzyć siłą wymowy z wiązaną wróżnią bezpośrednich! Oko, które raz widziało te zakopcone kąty i sklecony z desek sufit,

i ten brud, i te śmieci—nie wyzbędzie się tego obrazu do ostatniego spojrzenia na trumienne wieko. Nos, który raz jeden wchłonął tu bukiet wyziewów, potu i zgnilizny—z żadną tabaką nie wykicha doznanych obrażeń powonienia. Nogi, co się kilkakrotnie potknęły o drzazgi i dziury w podłodze tej poczekalni, będą odtąd ostrożnie wymijały przeciwności — a z punktu wyrwywają i ponoszą jak najdalej, ku światłu, zdrowiu, ludziom!

Pną się więc na most, wiszący nad torami, by przedostać się do miasta.

Tu jednak spotyka je nowa nauczka: „niema nic złego, co by na gorsze nie wyszło”. Pomost—jak pomost, ale stopnie obszurgane, oślizgłe, wyżarte. Jedno fałszywe stąpienie—a upadek niechybny. Na szczęście tuż u wylotu świeci się bajurka; łagodzi ona zapewne skutki karambolu.

Bogu jednemu wiadomo, kto obmyślił te wszystkie cudowności. Musiał to być poeta albo jakiś myśliwy, co lubi błotko, bo w niem babrają się kaczkki...

Chilo.

Ósmy koń D-r Konratasewicza.

Ku wiecznej pamięci pewnej uchwały na pewnym posiedzeniu.

Góry z drogi — doły z drogi,
Choćbyś zerwał wszystkie nogi.
Farys—Lord Byron.

A jeśli się komuś zdaje, że mnie na „powtórcę” złapie—to się myli o dwie staje, chociaż będę tu o szkapie prawie znowu i — co więcej — o tej samej (traf to rzadki!), która znów za pięć miesięcy pójdzie z jatki wprost do jatki, dla stwierdzenia **pełnej** rasy (a w tem dowód będzie dany, że... **zapelnia** jej kiełbasy i wyłożą na stragany).

Magistracka, biedna, szkapo! (Tyś rodzima nasza siła!) Pozwól, że ja, zdjąwszy *chapeau*, spytam: po

coś się rodziła? Może to pytajnik ostry (próżno w ogon zęby wcinasz): Przecz ten, co tve leczysz siostry—ciebie gubi—weterynarz?!!

Biedna szkapo magistracka! Czy nie czujesz tej ironji, że ten, co się przecież cacka z każdą świnką i jej broni—ciebie, coś jest „na etacie” i w każdej służysz potrzebie zgłosi rychło w Magistracie, że i ty... robisz pod siebie.

Marna, szkapo, twoja dola, uchodź, póki czas, do lasa... A tam, z kraju, hen, od pola spotkasz może mnie

Żmufasa.

PIJ CIE TYLKO P I W O Z BROWARU „DOJLIDY“

JERZEGO KSIĘCIA LUBOMIRSKIEGO

Z panińskiej forebki.

Po ostatnim (i jak dotychczas: pierwszym w Białymstoku) wieczorze literackim Boy'a znaleziono na sali „Palace'u“ manuskrypt z szyfrą I. M., ucz. Sem. (uczenica Seminarjum?) następującej treści:

Rozmyślania o miłości.

Gdy deszcz o szyby siecze
I wicher gdzieś się złości,
Najlepiej wtedy lubię
Rozmyślać o miłości.

Rozmyślał, jak się różnie
Kochają w wszechnaturze;
Inaczej białe muszki—
Inaczej słonie duże.

Inaczej się miłują
Pies, kozieł, nosorożec...
Kto robi to najlepiej—
Doprawdy: trudno orzec.

Czy motyl, co przez przestwór
Do żonki mknie malusiej—
Czy kret, co do miłości
Używać zębów musi;

Czy rak, którego uścisk
Trwa dobę (nieinaczej!)
(Stąd damskie to przysłowie:
Ach! ten to mnie *uraczy*...)

Czy kot, co kocha w marcu,
Czy pies, co w każdej porze—
Osądźcie, moi państwo,
O ile z was kto może.

Ja jednak stwierdzam pewnie
(I to bez drgnienia powiek),
Że się z największym trudem
Na świecie kocha człowiek.

Bo które-ż inne bydlę
No, ot... drobnosta taka...
Ażeby być kochanym,
Używać musi fraka?

Gdy słoń nie kupi kwiatów,
Czy-ż dąsa się jedyna?
Czy hipopotam musi
Z najdroższą iść do kina?

Czyż kot układa wiersze
Lub—przykład oczywisty—
Wieloryb czy pisuje
Do wielorybki listy?

Czy który z tych potworów
Ma w domu przyjaciela?
Czy kiedy się z miłości
Lis wiesz lub wilk strzela?

Czy w puszczy są trójkaty
Z tygrysa, lwa i pumy?
Czy tchórz kupuje kiedy
Małżonce swej perfumy?

Czy z ochranianiem żony
Kłopoty mają muły?
Czy osioł wie, co znaczą:
Gumowe artykuły?

Lub kiedy struś potomek
Na ziemię przyjdzie drobny,
Czy stary struś się martwi,
Do kogo syn podobny?

Doprawdy wszystkie dobrze
„Pro“—„contra“ rozważywszy,
Z tej całej menażerji
Człek jest najniezszczęśliwszy.

Natomiast jeszcze większą,
Niżeli zwierząt nacja,
W miłości ma wygodę
Roślinna wegetacja.

No, tylko zważcie, państwo:
Buk stoi tak jak buhaj...
—Chcesz, Stwórco, mieć buczetą?
To na mnie wiatrem dmuchaj.

—Ja trudzić się nie myślę—
Powiada znów dębina—
Niech Jowisz ma zmartwienie
Z płodzeniem mego syna.

Nasienie daje kwiatek
Lub inne drzewo w sadzie,
Radź sobie, gdy ochota,
Ty wietrze lub owadzie...

Ach! Boże, gdy się w szczęściu
Lwy mnożą i stokrocie,
Dlaczego jeden człowiek
Ma kochać... w czoła pocie?!

Za droga przyjemność.

- Panie, wieleby kosztował pogrzeb pierwszej klasy, dla mojej teściowej, która dziś umarła?
- Pięćset złotych...
- O, to dziękuję, za droga przyjemność!

U dyrektora teatru Skąpskiego.

- Nie pojmuję, jak pan mogłeś zostać aktorem przy zupełnym braku talentu?
- Och, panie dyrektorze, wielbiąc nad życie deski sceniczne, czyż mogłem być czem innym?
- Owszem... stolarem...

Mój mąż ukochany

IGNACY POTULSKI

wyszedł przed tygodniem w gniewie z domu i nie powrócił jeszcze. Ubrany był skromnie, blondyn, średniego wzrostu. Znaki szczególne: podbite lewe oko i na obu policzkach znaki od podrapania.

W szkole.

- Mojsze Bas! Kto był Krzysztof Kolumb?
- Un był kasjer...
- Co?
- Nu, tak... Bo po coby un inaczej pojechał do Ameryki?



Kto nie stał pod tą bramą,
Czekając ach! w tęsknocie,

Że raz nareszcie... samo
Kochane wyjdzie kocię!

Tegorocznej wiosnie do albumu.

Utwór impresjonistyczny.

Tęskniliśmy do niej dobrych parę miesięcy,
a może nawet więcej;
Czekaliśmy od października i grudnia
na tę córeczkę Południa.
Usłyszawszy więc, że jest już w Budapeszcie,
pytaliśmy: kiedyż wreszcie
Zagości do nas, bo to jej powinność święta:
dać rzodkiewkę i kurczętą.
Trwały te ceregiele z niewiastą upartą
dalibóg, dłużej niż warto.
Nakoniec: bęc! Już jest, już jest! Macie ją, macie
prawdziwą, nie w surogacie.
No i co? Gdzie są śnione różowe nadzieje?
Jejmość to praży—to leje,
Jakby się jej przetarło gdzieś tam jakieś denko,
skaranie boskie z panienką!

Ż.

U rejenta Jafeckiego.

- Zrobimy intercyzę, ale taką... trwalszą od spizu.
- Intercyza, to nie pomnik.
- Obiecanki Magistratu także nie pomniki,
a jednak każdy wie, że są wieczne.
- ?
- Bo nigdy nie przestają być obiecankami...

Klepsydra i żołądek.

(Nasze przysłowia w trioletach.)

**Zanim wzejdzie miłe słonko,
Rosa oczy wyje.**

Czy słyszałaś o tem, żonko,
Że nierychło wzejdzie słonko?
Nim uracym się pieczonką,
Żreć będziem pomyje...
Och, nim wzejdzie lube słonko,
Rosa oczy wyje!

**Nim grubasek tłusty schudnie,
Cherlak spuści ducha.**

Szczerze mówiąc, nieobłudnie:
Nie tak łatwo tłuszcioch schudnie.
Wszak nietylko on w południe
W pełną misę dmucha...
Nim więc taki tłuszcioch schudnie,
Cherlak spuści ducha.

Czekaj—mówią—łatka łatka,

Gdy głód i chłód ściska,
Będzie ciepło i sałatka...
Jeno dożyć musisz łatka...
Nie ominie cię ta gratka,
Aż warkną ludziska...
Więc cierpliwie czekaj łatka,
Choć głód i chłód ściska.

Żmufas.

M y ś l i.

Nie trzeba koniecznie uściskom wierzyć; naprzykład: mróz ściska ziemię, a zimno ją przejmuje.



W ogrodzie miejskim widok z 2-jej ławki na prawo od narożnej furtki.

Nagrobek poety.

Pisał — dużo, jadł — mało,
Nikt nie słuchał go, choć krzyczał;
Długów po nim nie zostało,
Bo mu nikt nic nie pożyczał.

Przyjaciół.

Obliczył.

— Ile pani ma lat?
— 24.
— Ile?!
— 24!
— Aha! 48!

Patałach.

Wiedzą, co to patałach?
To wcale nie jest... wałach,
Ni gość, co śpi na Wałach,
Ni ten, co bierze wał, ach!

To wielki specjalista,
Co z gratki rad korzysta
I robiąc rzecz „do czysta”,
Procentów bierze trzysta...



Czy znacie tę altankę?
(Styl jej cokolwiek... pruski)

Podają tu śmietankę,
A czasem też... całuski.

Z bliska i z daleka.

W Sądzie Pokoju staje w charakterze obwinionego kolonista niemiecki. Sędzia poucza go o prawach i obowiązkach, atoli podsądny wzrusza wymownie plecami i mówi:

— *Ich verstehe nicht!* (Nie rozumiem).

Wobec tego Sędzia zwraca się do zebranej na sali publiczności:

— Jest tu kto, mówiący po niemiecku?

— Ja mogim! — woła jeden z obecnych. Spuśćmy od razu jego przyłbicę: jest to pan Chaim Kutas.

— Proszę podejść tu bliżej — wzywa Sędzia — i powiedzcie temu człowiekowi, że staje przed Sądem jako obwiniony.

Przygodny tłumacz łapie podsądnego za kłapę surduta i mówi:

Herr sudja sugt, das Sie sind obżałowany.

Niemiec wytrzeszcza oczy jeszcze bardziej zdumiony i oświadcza ponownie:

— *Ich verstehe nicht!*

Słyszając to, p. Chaim Kutas uśmiecha się do brotliwie i mówi do Sędziego:

— Panie Sędzio, co ja zrobię? un po niemiecku także nie rozumię!

Jomcio.



235

Obrazek rodzajowy z życia towarzyskiego w Białymstoku.

Białystok droższy od Warszawy..

Bezdzietna i chwilowo osierocona mężatka, pani Helena, stanęła przed okienkiem Kasy Skarbowej przy ul. Warszawskiej, aby—w myśl ustawy, zaprojektowanej w „Kolcach” — uiścić podatek obrotowy w sumie 166 złotych 65 groszy. Kwotę tę, po trzykrotnym odliczeniu, trzymała w pogotowiu w srebrnej torebce, kiedy jednak przyszło do płacenia, wynurzyła się straszna niespodzianka: pieniądze znikły bez śladu. Ktoś (zapewne złodziej) otworzył torebkę no i... czyż trzeba mówić więcej!

Pani Helena była niepocieszona. Żał się zrobiło biedaczki stojącemu obok panu Zdzisławowi. Bez namysłu zaproponował pożyczkę.

— Dobrze — zgodziła się poszkodowana — ale pod warunkiem, że pan bezzwłocznie zgłosi się po odbiór długu.

Zastrzeżenie było możliwe do przyjęcia, więc dobito targu, a nazajutrz pan Zdzisław naciskał elektryczny guzik u drzwi mieszkania pani Heleny przy ul. Sienkiewicza. Wyda się to może nieprawdopodobnym, a nie mniej przeto jest faktem, że tym razem młodzi ludzie zapomnieli o obliżu. Pan Zdzisław powtórzył tedy odwiedzinę i dopiero, gdy odchodził, sama gospodyni poruszyła kwestję długu.

— Kochajmy się, jak umiemy — rzekła — ale rachujemy się jak żydzi. Onegdaj pożyczyłam 166 zł. 65 gr. — czy tak? — zagadnęła z filuternym grymasem.

— Właśnie tyle — skwapliwie potwierdził wierzyciel.

— Więc należy się wyrównać choćby bez procentów. Dwa dni upłynęły, wypadła je dla ścisłości zaznaczyć. Na poczet długu dano wczoraj?

— W gotówce... nic — szepnął p. Zdzisław.

— Zgoda! Nic—to tyle, co zero. Jedno nic — to jedno zero, ale cztery razy (o ile się nie mylę?)
nic — to będą 4 zera 0000

Dziś to samo, nie prawdaż? 0000

Ponieważ pierwsza rata wpłynęła naprzód czyli z góry, zaznaczymy to kreskami górnymi od przodu (‘o) 6666

Druga rata dana po pierwszej, a więc z tyłu czyli z dołu, otrzyma odpowiednie kreski tylnodolne (o). 9999

Podsumujemy, a wypadnie 166,65
 czyli: jesteście kwita!

Idąc do domu, obliczał p. Zdzisław, że jednak taka... lekcja rachunków w Warszawie byłaby go znacznie taniej kosztowała.

W czwartek 19 czerwca r. b.
 odbędzie się losowanie

WIELKIEJ LOTERJI ARTYSTYCZNEJ.

Do rozlosowania przeznaczono 40 prac wybitnych mistrzów pędzla.

Ogólna wartość obrazów 3.000 złotych.

Bilety po 3 zł. do nabycia we wszystkich poważniejszych instytucjach i urzędach.

Mogło być gorzej.

Pan Leoś Pikes, hurtownik sera i marmelady, zażywał w mieście szczególnej popularności dzięki przysłowiu, które miał ustawicznie na ustach i które nawykowo wygłaszał, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy jest ono na czasie i właściwym miejscu. Przysłowie to brzmiało cudacznie: „mogło być gorzej”. Stało się ono po pewnym czasie niejako pseudonimem pana Leosia ku serdecznej ucieście współczesnych.

Pan Leoś Pikes był jednak ulubieńcem losu, bo ten zgotował mu okazję dla pogwałcenia szyderców. Zdarzyło się w temże mieście, że mąż niewiernej żony zastał ją *in flagranti* łamania przysięg małżeńskich i na miejscu występku zabił oboje kochanków. Właśnie o tragicznym tym wypadku opowiada w gronie znajomych pan Izidor, a wśród słuchaczy znajduje się również pan Leoś.

— Stary Ajersztok wyszedł do klubu, a wtedy młody Pomeranc wlaź przez okno do sypialni pani Ajersztokowej...

— Mogło być gorzej — wtrąca bezmyślnie pan Leoś. Słuchacze puszczają ten nonsens mimo uszu, a narrator ciągnie dalej:

— ... ledwo kochankowie zdążyli wymienić pierwsze całuski, zgrzytnął klucz w zatrzasku i pan Ajersztok, powiadomiony widocznie o schadzce, wpadł wściekły do alkowy, trzymając w ręku gotowy do strzału rewolwer...

— Mogło być gorzej — bąka automatycznie pan Leoś. I tym razem mija to bez wrażenia.

— Cudzołożnico! Złodzieju!! — ryknął pan Ajersztok i dwoma celnymi strzałami kładzie kres występniemu życiu wiarołomnej żony i bezecnego uwodziciela.

— Mogło być gorzej—rzecze z naciskiem pan Leoś.

Tego było już za wiele nawet obytym i osłuchanym przyjaciółom hurtownika sera i marmelady. To też na wyścigi jęli mu urągać:

— Idjoto! Cóż mogło stać się gorszego jak to właśnie, co się stało?—krzyknął jeden z spokojniejszych.

Nie stropiony napaścią, pan Leoś odparł z flegmą:

— Mogło być gorzej. Bo gdyby pan Ajersztok był uprzedzony dzień wcześniej, byłby zamiast Pomeranca zastrzelił właśnie—mnie!
 Jomcio.

Czy masz dużo — czy nie masz nic

Zjeść i wypić ci trzeba,
 By nie stracić barwy lic
 I... nie frunąc do nieba.

Nie kiwaj smutnie głową,
 Nie wąż w świata rozkosze,
 A zdążaj tam, gdzie zdrowo
 I smacznie zjesz za grosze:

W Restauracji „RYC” Róg Kilińskiego
 i Pałacowej.

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Wodociągu Białostockiego zawiadamia P. T. Odbiorców swoich, że w lecie br. zostanie uruchomiona wieża ciśnień. Wskutek tego ciśnienie w sieci wzrośnie o 2.5 atmosfery, co spowodować może—zwłaszcza w starych urządzeniach domowych—pęknięcie rur zużytych.

W interesie Odbiorców leży zatem poddać zawczasu szczegółowemu zbadaniu stan rur wodociągowych w ich obiekcie i w razie ustalenia ujemnych wyników zastąpić nowymi rurami podejrzane odcinki.

Zarząd Wodociągu Białostockiego.

WARSZTATY MECHANICZNE.

Reparacja maszyn wszelkiego rodzaju, jako to: samochodów, silników, lokomobil, maszyn parowych i t. p. **Dorabianie nowych części i naprawa uszkodzonych najnowszym sposobem.**

Specjalny oddział **spajania wszelkich metali płomieniem acetylenowo-tlenowym.**

Wykonywanie robót **hydraulicznych i budowlanych.**

Robota solidna — ceny umiarkowane.

MISTRZ CECHU WARSZAWSKIEGO

MIKOŁAJ SOCHOR

Białystok, ul. Sienkiewicza Nr. 43.

„APOLLO“ Dziś

Pocz. 6.40, 8.40 i 10.20 w.

Specjalna ilustracja muzyczna
koncertowego zespołu pod batutą

prof. I. K O R O B K O W A.

Ceny miejsc od 1 zł.

Wielki artystyczny film krajowy z życia żydowskiego
w 12 aktach (2 serje razem)

ŚLUBOWANIE (TKIJES-KNAPP)

Scenarjusz Ch. Bojma Wykonanie techn. S. Stelawurzel

W rolach głównych:

E. R. Kamińska, I. Kamińska, Z. Turkow, M. Lipman, H. Tarło.

ZARZĄD ELEKTROWNI

podaje niniejszem do wiadomości, że dla nowowstępujących
abonentów w ciągu czerwca r. b. do chwili wyczerpania się
zapasu, liczniki oraz złącze zewnętrzne będą ustawiane i
wykonywane bezpłatnie.

Liczniki będą ustawiane w kolejności zapisu, oraz złożenia
planów instalacji.

Białystok, dn. 20 maja 1924 r.

OBUWIE damskie, męskie i dziecięce
własnego wyrobu poleca firm

Roman Józef SAMITOWSKI

Białystok, ul. Lipowa 16.